

ALOJZY LESZEK GZELLA

ur. 1932; Pelplin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, przygotowania do wizyty Jana Pawła II, wizyta Jana Pawła II w Lublinie, dzielnica Czuby, prasa

Przygotowania do wizyty Jana Pawła II w Lublinie w 1987 roku

Od 1983 roku, czyli od zorganizowanej przez Lublin pielgrzymki środowisk twórczych do ojca świętego, byłem blisko związany z wydarzeniami, które były organizowane przez kurię biskupią. Pracowałem tam od roku, zajmowałem się różnymi sprawami w wydziale duszpasterstwa i bardzo byłem zaangażowany w przygotowania do przyjazdu ojca świętego do Lublina. Byliśmy razem z późniejszym rektorem KUL-u, księdzem Wielgusem, w Komitecie prasowym tego przyjazdu. Ja reprezentowałem kurię lubelską w tym Komitecie, a on KUL, był wykładowcą KUL-u wtedy.

Te przygotowania oczywiście rozpoczęły się znacznie wcześniej niż sama wizyta ojca świętego w Lublinie. Pamiętam, wiele było spotkań organizowanych w kurii, w wydziale duszpasterstwa z księżmi, dziekanami z całej diecezji, ale również z księżmi lubelskimi, na których ustalano dość dokładnie harmonogram pobytu ojca świętego w Lublinie. Znacznie wcześniej to wszystko było zaplanowane i te zadania, których podejmowali się, ale również które zlecano księżom proboszczom, dziekanom lubelskim, były bardzo dokładnie omówione, nawet bardzo dokładnie ustalone. W miarę zbliżającego się terminu przyjazdu ojca świętego rozwijało się to w postaci no chociażby kart wstępu do sektorów poszczególnych. W tym Duszpasterstwie Środowisk Twórczych odbył się rodzaj konkursu na udekorowanie ołtarza, przy którym miała być odprawiona msza święta na Czubah – kościół [pw. Świętej Rodziny] jeszcze nie istniał, ksiądz Jurak już go budował – i wygrał projekt Dobiesława Bagińskiego, ten właśnie taki blaszany Chrystus na krzyżu, na takim symbolicznym krzyżu, mający jak gdyby pewien kontakt ideowy, plastyczny z Chrystusem, który jest w kościele akademickim na KUL-u. To później też niejako zostało przedstawione w obrazie w kościele pw. św. Józefa na LSM-ie. Też ten Chrystus jest taki wiszący, oddzielony od krzyża.

Te prace, które organizowano, szły wielotorowo, każdy z powołanych do jakiegokolwiek działalności księży odpowiedzialnie je przygotowywał. Ja nie przypominam sobie takich sytuacji, jakie spotykało się przy organizowaniu nawet dużych imprez w

środkach świeckich – nie przypominam sobie, żeby ktoś czegoś na czas nie wykonał, co mi bardzo imponowało. Ci księża mieli przecież swoje obowiązki, rozmaite rzeczy musieli robić, parafie musiały funkcjonować i funkcjonowały normalnie, a przyjazd i przygotowanie przyjazdu ojca świętego było czymś wyjątkowym, czymś specjalnym. Wszyscy, którzy podejmowali te prace, angażowali się w organizację jak gdyby dodatkowo i podejmowali trudy i obowiązki chętnie. Takich dwu rzeczy nie spotkałem – że ktoś się wymawia, że on nie bardzo chciałby, bo się nie zna na tym czy coś i dwa, żeby ktoś nie wykonał czegoś na czas. Tych obowiązków było mnóstwo. Załatwianie administracyjne trasy przejazdu, przecież specjalnie kładziono asfalt aż pod Majdanek. To wszystko było dodatkowe jakies i to nie było związane może z tym przygotowaniem, powiedzmy, duchowym. Przygotowaniem, które organizowali i o które dbali duchowni, księża parafialni.

Tak że właściwie było to półrocze bardzo intensywne, jeśli idzie o przygotowania. Sam byłem i na Czuby, i na KUL-u w czasie spotkań z ojcem świętym i przeżywało się to. Myślę, że nie tylko w sensie takiego przygotowania duchowego, ale w sensie świadomości uczestnictwa w pewnej manifestacji, pewnego udokumentowania i zmanifestowania swojej obecności. Imponujące były te przemarsze lublinian w rannych godzinach na Czuby. Czuby nie były przecież jeszcze tak bardzo zabudowane, były pierwsze domy tutaj na rogu Filaretów i Jana Pawła II, a tutaj bliżej kościoła to wszystko jeszcze były puste pola. Deszcz padał, wszyscy przez tę dolinkę taką przechodzili, ślizgali się, przewracali, ale było to imponujące, że tyle osób szło, że tyle osób się tam zgromadziło. Przypominam sobie też taki moment związany z reakcją tłumów, że ludzie nie zaczęli, ale z takim uśmiechem politowania i satysfakcji patrzyli na milicjantów, którzy to wszystko obstawiali. Nie mówię o tajniakach, bo tego nie wiadomo dokładnie, kto kim jest w cywilu. Natomiast milicjanci musieli odczuwać ten taki lekceważący, ironiczny, dystansujący się do nich stosunek tych wszystkich wiernych, którzy spontanicznie szli na te uroczystości na Czuby.

Nie byłem na Majdanku. Tam pojechała stosunkowo wąska delegacja, myślę, spośród tych zaangażowanych w organizację ludzi. Nie było też księdza Wielgusa tam z KUL-u. Nasz biskup był, ksiądz Bochyński, pamiętam, jeszcze chyba ktoś z kurii był, chyba sufragan był z KUL-u również.

Musiabym pewnie sięgnąć do jakichś dokumentów, żeby móc konkretniej przypomnieć sobie o udziale środowisk twórczych. Ja znajdowałem się w grupie prasowej i nie tyle grupie, która miała szansę na opublikowanie czegokolwiek, bo nie mieliśmy takiej prasy. Wydawaliśmy gazetki w kurii diecezjalnej, inspirowałem te gazetki, one jako jednodniówki się pojawiały. Takich tytułów było czternaście, ponieważ cenzura nie wyrażała zgody na wydawanie pisma pod jednym tytułem. Każda ta jednodniówka musiała mieć inny tytuł i dlatego zapamiętałem, że czternaście takich jednodniówek było. Ale trzeba też powiedzieć, że te jednodniówki ukazywały się w olbrzymim nakładzie. To było trzydzieści tysięcy egzemplarzy. Drukowaliśmy je w drukarni księdza Zakrzewskiego, to było w drukarni kurialnej. Dla

księdza Zakrzewskiego to było obciążenie olbrzymie, bo był nastawiony na druk tekstów książkowych, głównie tłumaczeń, czy nie tylko tłumaczeń, Biblii, Starego i Nowego Testamentu, część z tych nakładów była nielegalnie przerzucana na wschód, zawożona tam, a część sprzedawana. I to funkcjonowało, to były teksty książek przeznaczonych dla młodzieży, dla katechezy, którą się prowadziło w kościołach. Natomiast jednodniówki były w pewnym sensie utrudnieniem dla samej drukarni, bo [wymagały] zupełnie innego rodzaju druku, gazeta wymaga innego i tempa, i tak dalej, ale ci wszyscy drukarze, młodzi ludzie, chociaż też byli i emeryci, którzy pracowali wcześniej w drukarni nawet tam na Unickiej, tutaj przyszli z olbrzymią pomocą poprzez swoje doświadczenie, bogate doświadczenie w pracy drukarskiej. Później wydaliśmy taki tomik omawiający pobyt ojca świętego w Lublinie, z tekstami zebranymi, mój tam jakiś chyba tekst jest też. No, tomik wydawaliśmy bardzo szybko i nie jest on wzorem edytorstwa porządnego, ale w każdym razie ukazał się [materiał pod tytułem] „Ojciec święty w Lublinie”.

Przygotowania zaczęły się, myślę, gdzieś w lutym, może w marcu, takie już bardzo pospieszne przygotowania, takie z ostatecznym efektem. Ksiądz Bochyński, który kierował wydziałem duszpasterstwa, takim wydziałem zajmującym się między innymi przygotowaniami związanymi z przyjazdem ojca świętego, dyrygował tym wszystkim w imieniu biskupa, a inne osoby zajmowały się sprawami różnymi i porządkiem, kierowaniem ludzi na poszczególne tereny i organizacją tych pielgrzymów, sprawą kontaktu ze służbą zdrowia, ze strażą pożarną. Tak że dużo było takich dziedzin, którymi zajmowały się poszczególne osoby w tym takim Komitecie organizacyjnym, szeroko pojętym Komitecie organizacyjnym. Była ta cała komórka, która zajmowała się popytem od strony takiej propagandowej, bardziej może była nastawiona na spotkanie ojca świętego w auli KUL-u z naukowcami i ze światem nauki Lublina. Pamiętam, że tam konferencja jakaś była prasowa, na tej konferencji, w tym zespole organizacyjnym też znajdował się przedstawiciel RSW „Prasy”, mój dawny szef z RSW „Prasy” – ja w tym czasie nie pracowałem w gazecie – Tadeusz Fita. Ktoś był też z Komitetu Wojewódzkiego, ale już nie pamiętam kto, on był takim właściwie cywilnym gościem, który nie miał charakteru donoszenia, tylko był z tego Wydziału Propagandy [i Prasy] Komitetu Wojewódzkiego. Nie można było tam nikomu narzucić, dlatego że to władze kościelne były odpowiedzialne za całość, ale próbowano, żeby kogoś zawsze wprowadzić do zespołu tej komisji czy komitetu organizacyjnego.

Data i miejsce nagrania	2006-07-06, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"